Nr 118. Krakow, Piątek 26 Maja 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Gieszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Kulińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 13.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

Pobożne życzenia.

Rozmiłowany w sensacyjnych wiadomościach, rewelacyach i projektach dziennik węgierski, *Budapesti Hirlap*, omawiając uchwalone na ostatniej konferencyi mężów zaufania postulaty Niemców austryackich, konstatuje, że Niemcy w interesie utrzymania i nadal swej hegemonii dążą do wyłączenia Galicyi i Dalmacyi ze związku krajów i królestw, reprezentowanych w Radzie państwa, skutkiem czego Węgry mogą obecnie swe „historyczne prawa“ do obu tych krajów praktycznie zużytkować. W ten sposób można stworzyć równorzędność Austryi i Węgier na polu ekonomicznem i populacyjnem, a w dalszej konsekwencyi zarazem równomierność stosunku „kwot“, opłacanych na pokrycie wspólnych wydatków.

Budapesti Hirlap pominął milczeniem postulaty Niemców austryackich i tylko podniósł hasło: *Los von Galizien,* o którem właśnie manifest niemiecki wcale nie wspomina. Wywody węgierskiego dziennika odezwały się echem w *Deutsches Volksblatt*, który w artykule p. t.: „Węgry i Galicya“ rozwija i uzasadnia po swojemu pomysł węgierskiego kolegi. Przynależność Dalmacyi do Węgier, zdaniem *Volksblattu,* nie ulega żadnej wątpliwości choćby tylko dlatego, że przy zawieraniu ugody w r. 1867 korona uznała przynależność Dalmacyi do Kroacyi. Sprawę tę usuwamy na bok, natomiast przytoczymy historyczno-prawne wywody niemieckiego dziennika, odnoszące się do naszego kraju.

„Galicya — mówi *Deutsches Volksblatt* — była w swoim czasie faktycznie związana z Węgrami prawno-państwowemi węzłami, a dziś jeszcze istnieją między Lwowem i Budapesztem różnorodne osobiste i polityczne stosunki, które na kształtowanie się naszej (tj. austryackiej) wewnętrznej polityki często wielki wpływ wywierały. Pod Ludwikiem I. w r. 1370 była Polska chwilowo z Węgrami połączona, a po śmierci pierwszego Habsburga na tronie Węgier, wybrano króla polskiego Władysława królem Węgier. Węgierska prasa na podstawie tych historycznych aktów podnosiła prawno-państwowe pretensye do posiadania Galicyi, a kierujące koła węgierskie popierały polityczne dążenia Galicyi, tak np. w r. 1848, gdy deputacya polska przybyła z Krakowa do Wiednia, żądając unii osobistej między Galicyą a monarchią“.

Wywody *Deutsches Volksblatt* nie mijają się z prawdą historyczną o tyle, że przyłączenie Galicyi do Austryi po rozbiorze Polski, czyli tak zwana rewindykacya, nastąpiła rzeczywiście na tej podstawie, że królowie węgierscy nosili tytuł: *rex Galiciae et Lodomeriae.* Później, a mianowicie z początkiem XIX. wieku, nie ustawały dążenia do połączenia Galicyi z Węgrami, ale Wiedeń sprzeciwiał się stanowczo tym dążeniom i zawsze je udaremniał. Ze stanowiska historyczno-prawnego cały ów dowodowy aparat nie uzasadnia wcale ani przyłączenia Galicyi do Austryi, ani jej przynależności do korony węgierskiej, aparat ten bowiem zupełnie jest podobny do owych formuł prawnych, na których podstawie Ludwik XIV. dokonywał swych zaborów. Stojąc na gruncie obecnej sytuacyi politycznej, musimy pragnienie obu wymienionych dzienników zaliczyć do kategoryi pobożnych życzeń. Sam zresztą *Deutsches Volksblatt* powiada, że oderwanie Galicyi od Austryi, a przyłączenie jej do Węgier przyniosłoby finansową szkodę Niemcom i aprobuje pomysł węgierskiego dziennika głównie z tego powodu, że w ten sposób stosunek kwot przedstawiałby się jak 50 : 50.

W sprawie kwoty łudzi się *Deutsches Volksblatt,* stosunek jej bowiem zależy nietylko od liczby ludności, ale także, i to w znacznej mierze, od różnorodnych czynników ekonomicznych i finansowych. Zrobiliśmy tę uwagę tylko nawiasowo, gdyż powtarzamy jeszcze raz, że te pomysły węgiersko-niemieckie są pobożnemi życzeniami tylko, a wszelkie na ich tle spory, sporami *de lana caprina.*

Polskie Muzeum Narodowe w Rapperswylu.

Gdy serce naszego najszlachetniejszego bohatera w siermiędze, Tadeusza Kościuszki, składano w mauzoleum zamku rapperswylskiego, wówczas pisaliśmy, jakie dla nas ma znaczenie ten mały kęs ziemi, na którym wznoszą się mury Muzeum Narodowego. Na całej przestrzeni dawnych ziem polskich nie posiadamy ani jednego zakątka, gdziebyśmy mogli skarby nasze składać z zupełnym spokojem o dzień jutrzejszy, więc owo gniazdo orle w krainie Helwetów jest dzisiaj jedynem pewnem schroniskiem dla polskich orląt, które, da Bóg, prędzej niż myślimy, skierują lot swój ku naszym Tatrom. Marzymy o tej wiośnie, która nam kiedyś przyniesie tchnienie wolności, oczekujemy zlotu naszych orłów strudzonych, a tymczasem z głębi serc uciśnionych dziękujemy za gościnę ojczyźnie Tella.

Rok ubiegły był pomyślny dla naszego Muzeum Narodowego. Zbiory muzealne, dzielące się na dwa działy, to jest dział Mickiewicza i dział ogólny, pomnożyły się o 1.135 nowych pozycyj.

W dniu 1 stycznia 1899 r. stan zbiorów muzealnych przedstawiał się, jak następuje: Przedmiotów archeologicznych 358, przedmiotów pamiątkowych 1060, monet 6780, medali 1768, pieczęci (przyrządów i odcisków) 432, rzeźb 225, kamei 292, obrazów olejnych 281, akwarel 105, miniatur 61, rysunków oryginalnych 397, rycin (sztychów i litografij) 8224, fotografij 1697, nut 1164, map 715, rękopisów (tomów, zeszytów i oddzielnych dokumentów) 3010, druków 28.017, dzieł w 41.407 tomach.

Zwiedziło Muzeum w r. 1898 osób 2.648. Zwiedzający Muzeum, w r. 1898, według narodowości, dzielą się tak: Szwajcarów — 1177, Polaków — 529, Niemców — 489, Francuzów — 324, Anglików — 48, Włochów — 35, Czechów i Szwedów — po 10, Amerykanów — 8, Rosyan — 6, Holendrów — 5, Ormian i Węgrów — po 3 i Egipcyanin — 1; razem, jak wyżej, 2.648.

Dochody w roku ubiegłym wyniosły 12.907 franków 95 centymów, wydatki 11.983 fr. 75 ctm., pozostała więc reszta kasowa w kwocie 924 fr. 20 ctm. Majątek Muzeum z d. 1 stycznia b. r. wynosił 59.873 fr. 34 ctm.

Obok właściwego zakresu działania, zarząd Muzeum spełnia także obowiązki szafarza powierzonych mu funduszów stypendyjnych. I tak z funduszu ś. p. Krystyna Ostrowskiego rozdano w roku szkolnym 98/99 31 stypendyów w łącznej kwocie 12.200 fr. Z liczby 31 stypendystów odbywa nauki w Paryżu i Zurychu po siedmiu, w Charlottenburgu i Monachium po trzech, we Freibergu dwóch, nareszcie w Berlinie, w Brunszwiku, Genewie, Hanowerze, K r a k o w i e, Leodyum, Lwowie i w Winterthur — po jednemu. W liczbie stypendystów jest 29 mężczyzn i 2 kobiety. Z funduszu stypendyjnego im. T. Kościuszki, wynoszącego 3.110 fr. 15 ctm. przyznano pięć stypendyów na 1.720 fr. Prócz tego pozostają w zarządzie Muzeum cztery fundusze anonimowe, wynoszące razem 254.200 fr., które jednak jeszcze nie weszły w życie, a nadto tylko w przechowaniu znajduje się 158.990 fr. 73 ctm. skarbu narodowego, z których odpowiednie sumy, stosownie do wskazówek Rady nadzorczej skarbu, Muzeum wypłaca i wydaje.

W składzie Rady muzealnej zaszły w roku ubiegłym pewne zmiany. Mianowicie, w miejsce członków pp.: K. Janowskiego i St. Mottego, którzy zrezygnowali, i ś. p. ks. Antoniego Krechowieckiego, wybrano do Rady pp.: Eugeniusza Korytkę, posła Jakóba Bojkę i dra Zygmunta Balickiego. Tak więc obecny skład Rady muzealnej przedstawia się następująco: Z. Balicki, J. Bojko, H. Bukowski, J. Gałęzowski, W. Gasztowtt, E. Jerzmanowski, E. Korytko, Z. Laskowski, K. Lewakowski, Z. Miłkowski, B. Rubach, W. de Rosenwerth Rużycki, A. Szczawiński-Brochocki, A. Sokołowski i S. Szczepanowski.

Tak więc ta polska instytucya na wolnej ziemi szwajcarskiej rozwija się stale, a dary i pamiątki płyną do niej ze wszystkich stron Polski.

Ankieta robotnicza w Krakowie.

I.

(zd) Od roku weszliśmy w Galicyi na drogę ankiet robotniczych. Przyznać trzeba, że przykład wyszedł z góry, tj. od konserwatywnej Czytelni katolickiej we Lwowie, która ogłosiła już, zdobyty przy pomocy wywiadów nad pracownicami, materyał. Równocześnie prawie przed rokiem rozpoczęły w Krakowie ankietę zawodowe stowarzyszenia robotnicze. Ankieta dotyczy wykwalifikowanych robotników miasta Krakowa. Przerwana po sześciu tygodniach pracy przez stan wyjątkowy, który samo istnienie stowarzyszeń zakwestyonował, rozpoczęła się ona znowu 20 kwietnia, a badania jej do arcyciekawych i ważnych prowadzą rezultatów.

Położenie robotników wykwalifikowanych związane jest integralnie z istnieniem zagrożonego u nas, niemniej jak gdzieindziej, drobnego przemysłu, ankieta ma tedy znaczenie informacyi o jednej z najważniejszych spraw naszego współczesnego bytu i dlatego dzielimy się z czytelnikami dotychczasowym jej rezultatem.

Z każdego zawodu badanych było 5 do 6 ekspertów, przyczem komitet starał się o rzeczoznawców zawodu, o robotników z warsztatów większych, średnich i drobnych, a wreszcie gdzie się dało o terminatorów. Badanie ostatnich przedstawia znaczne trudności, gdyż chłopcy obawiają się zeznawać, aby nie narazić się majstrowi i nie utracić praw, zdobytych przez poprzednie lata nauki. Okazało się również, że oddzielnie badać trzeba robotników żydowskich, którzy pracują zwykle w odrębnych warsztatach, na innych, a często gorszych warunkach, niż chrześcijańscy i stanowią wogóle całkiem różną klasę pracowników. Jak jedni, tak i drudzy zeznają chętnie i szczerze, o ile chodzi o warunki ich pracy, nie lubią jednak, aby pytano ich o stosunki domowe i wydatki, tak, że tej części kwestyonaryusza komitet postanowił zaniechać na przyszłość, bo i tak trudno dowiedzieć się prawdy.

Dotychczas zbadano położenie malarzy, stolarzy, piekarzy, murarzy, szewców, cholewkarzy, blacharzy, cieśli, a po części ślusarzy i krawców. Na podstawie tego materyału twierdzić można, że warunki pracy w większych warsztatach są lepsze, niż w drobnych, że liczba ostatnich wbrew temu, co dzieje się na zachodzie, nie zmniejsza się, lecz może nawet wzrasta i że stosunki w większej części rzemiosł są coraz gorsze.

Położenie terminatorów zdaje się wogóle nieco mniej przykrem, niż przed paru dziesiątkami lat, przynajmniej obchodzenie się z nimi ze strony majstra stało się więcej ludzkiem, choć wyzysk niewiele się zmniejszył. Właściwego terminowania w niektórych rzemiosłach nie ma, ale mało płatna, lub bezpłatna praca młodocianych robotników, którzy po paru latach dochodzą do zwykłych płac jest na porządku dziennym; tak się dzieje np. u cholewkarzy. W innych rzemiosłach przecież stosunki zachowały dawną formę: ucznia zapisuje się do cechu, nauka trwa 3 do 5 lat, przyczem pierwsze lata schodzą zwykle na posyłkach, a przy wyzwolinach młody czeladnik czuje jeszcze wielkie braki w swej umiejętności, bo go nikt właściwie nie uczył. Rozpatrzenie pięciu pierwszych zawodów pozwoli nam dokładniejsze wyrobić sobie o nich pojęcie.

Czeladnicy m a l a r s c y dzielą się na lakierników, pozłotników i malarzy pokojowych. Sezon u pierwszych trwa pięć miesięcy, a płaca w tym jednym zawodzie, obliczana od godziny, oscyluje koło 15 ct. (wynosi od 9 do 12 złr. tygodniowo). Po sezonie pozostaje w pracy najwyżej 1 na 10 robotników. Inni szukać muszą przygodnego zajęcia, bo przecież znaczne oszczędności robić trudno. Ten sam brak pracy dotyka malarzy pokojowych, których płaca waha się od 12 do 30 ct. za godzinę. Na przykład w zakładzie Tucha na pięćdziesięciu robotników, którzy pracują w lecie, zaledwie trzech pozostaje na zimę. Praca w obu zawodach trwa od 9 do 10 godzin, nie licząc przerw; nie na uciążliwość zajęcia, lecz na jego brak skarżą się przeto eksperci. Godnem uwagi jest, że zawodowe stowarzyszenie malarzy zaprowadziło u siebie pośrednictwo w pracy na niskich warunkach, ale majstrowie z niego nie korzystają.

Wśród s t o l a r z y rozróżniać należy budowlanych i meblowych. Praca w większych warsztatach trwa 10 godzin, w drobnych jest nieograniczoną. Czeladnik, wspólnie z majstrem, pracuje niekiedy do 10 lub 11 w nocy, a w dzień zaledwo ma czas zjeść obiad. Płaca jest zwykle akordową, przyczem panuje zwyczaj tak zwanego konta, to jest wypłacania stałej sumy tygodniowej (n. p. 6 do 7 złr.) i obrachunku po kilku tygodniach. W większych warsztatach zarobić można dziennie najwyżej 1 złr. 80 ct., przy akordowej pracy zdolny robotnik zarobi niekiedy do 3 złr. W drobnych, majster nie zawsze jest wstanie wypłacić sumę zarobku, głoduje wraz z rodziną i to przy pracy od 4 rano do późnej nocy. Z pomiędzy uczniów nie wszyscy chodzili do wieczornej szkoły, a nawet jeden nie umiał czytać, ani pisać.

Stosunki w zawodzie p i e k a r k i m, z powodu panujących w nim nadużyć i wywołanych przez nie strejków, znane są poniekąd publiczności krakowskiej. Po strejku poprawiły się one cokolwiek, czem jest przecież ta poprawa, wystarczy fakt, że w jednej piekarni, gdzie uczniowie pracowali 21 godzin na dobę, pracują dziś 18 do 19! Czeladników piekarskich liczą w Krakowie koło 500, ale zawsze część pozostaje bez pracy, a główną tego przyczyną jest wielka ilość zajętych w zawodzie chłopców. Chłopiec z piekarni, roznoszący pieczywo od 4 rano często licho odziany, to zjawisko dobrze nam znane, a pracować musi 4 do 5 lat darmo, otrzymując tylko wikt i 28 do 50 ct. tygodniowo na kolacyę. W wielu piekarniach chłopcy tracą cały czas na bieganiu z bułkami, naturalnie rzemiosła się nie uczą, a krótkie godziny snu spędzają jak najniewygodniej. Nie zdarza się, aby każdy miał łóżko: śpią na siennikach, albo też podwójne łóżko (jedno nad drugiem) służy dla 4 do 5, bo czas snu nie dla wszystkich jednocześnie wypada. Praca robotników dorosłych dzieli się w większych piekarnia na dwie zmiany, n. p. od 5 rano do $1^1/_2$ lub 2 w południe i od $3^1/_2$ po południu do 5 rano. W innych trwa od 9 wieczór do 6 po południu, przyczem są kilkakrotne przerwy, ale zbyt krótkie, aby do domu powrócić mogli. Spoczynek niedzielny także zupełnym być nie może. Zrana robota trwa niekiedy do 10 zrana, bo wypiekają powójną ilość ciasta, wieczorem zaś koło 10 znów się rozpoczyna. Po strejku płace poszły w górę i wynoszą koło 8 do 10 złr. tygodniowo. Interwencya władz przemysłowych, tak niezbędna w zawodzie piekarskim, zdaje się wpływać na polepszenie warunków sanitarnych. Podane tu szczegóły dotyczą piekarzy tak zwanych „białych“.

Rozbójnictwo w Sardynii.

Kilka tygodni temu odbyła królewska para włoska podróż po Sardynii, tej pięknej, lecz niesłychanie zaniedbanej wyspie. — Podróż ta przynosi już owoce. Sardynia, która od kilku dziesiątków lat z pomiędzy władz rządowych znała jedynie egzekutora podatkowego i upadała pod brzemieniem fiskalizmu, stała się ofiarą bezczelnego *briggantagio,* czyli rozbójnictwa. — O ile w Sycylii władze rządowe włoskie wciąż walczyły z bandytyzmem, tu i owdzie występującym, o tyle znów sardyńscy prefekci i dyrektorzy policyi uznawali całą swą bezsilność wobec rozzuchwalonych rozbójników. Sardyńskie bowiem *briggantagio* nie było objawem sporadycznym, gdyż wyrodziło się w system pewnego rodzaju i stawiało się niemal na równi z władzą rządową, a czasem brało nawet nad nią górę. Dość wspomnieć zrabowanie w r. 1894 miasteczka Tortoli, dokonane w jasny dzień przez kilkuset dobrze uzbrojonych bandytów.

Dopiero z inicyatywy osobistej króla Humberta, powziętej w czasie jego ostatniej podróży, władze sardyńskie nabrały energii. Mają one przed sobą nader trudne zadanie, gdyż z jednej strony ludność Sardynii, skutkiem olbrzymich podatków, nieurodzajów, bankructw finansowych i t. d. zeszła na ostatni stopień nędzy ekonomicznej, a z drugiej — ponieważ dzisiejszy rozbójnik sardyński nie przypomina typu dawnego romantycznego bandyty włoskiego, w rodzaju Rinaldiniego, lub Fra Diavola. Jest on zwykle włościaninem, często radcą gminnym, albo burmistrzem, łączy się, idąc na wyprawę zbójecką, z podobnymi sobie, a podzieliwszy się zdobyczą, powraca spokojnie do pługa, lub do innych zajęć. Łatwo sobie wyobrazić, jak trudno ująć winnych wśród takich okoliczności, do których jeszcze dodać należy teren górzysty, przedpotowe komunikacye i niedostateczną ilość żandarmeryi.

Jeden z dziennikarzy włoskich, Adolf Rossi, którego wysłał *Corriere della Sera* na Sardynię, celem zbadania tamtejszych stosunków, dał w owym dzienniku paradoksalną radę na wytępienie sardyńskiego rozbójnictwa, a mianowicie doradzał rządowi uwięzienie w s z y s t k i c h b u r m i s t r z ó w i p o s ł ó w d o p a r l a m e n-

---

Jan Świerk.

Z SZAREJ PRZĘDZY.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

TOM I.

23 (Ciąg dalszy.)

12 lutego.

Wskutek procesu gminy z dworem, musiała tu zjechać na dłuższy czas komisya śledcza z sądu wyższego. Sędzia starszy i dwaj jego pomocnicy, mają we wsi zamieszkać i protokóły prowadzić, bo niepodobna tylu świadków do sądu sprowadzać.

Otóż z przybyciem tej komisyi wydarzyła się rzecz ciekawa. Gmina nie chciała dozwolić, aby pan sędzia zajechał do dworu lub na plebanię. Chłopi stanęli z krzykiem, iż nie będą dawać żadnych odpowiedzi, jeśli pan sędzia mieszkać będzie we dworze lub na plebanii, bo tam pan i ksiądz przepłacą go skutkiem czego będzie stać po stronie dworu.

Darmo sędzia dowodzi im, że on przekupić się nie da, że on wyroku nie wyda, a będzie tylko to spisywać, co świadkowie zeznają: wszystko było bezskutecznie. Do dworu i na plebanię komisyi nie puścili.

Rada w radę co robić.

— A, no powiada jeden z gospodarzy. —
— Do szkoły niech pan zajedzie.

Było już późno wieczorem, u nas w pokoikach jeszcze było ciemno. W pokoiku koło kuchni światło czerwone rzucała lampka przed Matką Boską, w większym pokoju, ogień wiekuiście płonący w zimnym, jak Rada szkolna miejscowa, — piecu. Ktoś puka. Wchodzi niski, otyły mężczyzna, w ogromnem futrze.

— Przepraszam bardzo, że tak napadam, ale zmuszony okolicznościami — nie mogę znaleźć innej rady, jak tylko w szkole prosić o przytułek. Jestem sędzia L....

Wnosi Anusia światło, pan sędzia opowiada, całą przygodę. Przychodzi wójt i dwóch radnych i wszyscy decydują, że komisya w szkole zamieszka.

— Ja nie mam nic przeciw temu, odzywam się chętnie, oddam salkę szkolną na umieszczenie komisyi, ale trzeba mieć na to zezwolenie Rady szkolnej okręgowej.

— Ja pojadę jutro do pana inspektora — mówi wójt.

— Dobrze, ale w razie jakiejś nieprzyjemności, wy, panie wójcie, na siebie weźmiecie odpowiedzialność — proszę go uprzejmie.

— Niech się pani nauczycielka o nic nie boi, my odpowiadamy, co my zrobimy, to zrobimy.

Musiułam w szkole przyrządzić jakie takie posłanie dla sędziego, dać lampę do oświecenia, ale nadto trzeba było przecież biedaka czem pożywić. Przelękniony był prawdziwie tem napadem gminy. Tak niespodzianie dostaliśmy na jakiś czas lokatora.

17 lutego.

Tak długo nauki w szkole nie będzie, jak długo będzie tu bawić komisya śledcza. Od rana do nocy w szkole jest pełno bab, chłopów, parobków; wszyscy składają zeznania co do owego sporu o staw.

Wszyscy powiadają, iż im dwór robi straszną krzywdę, że chce im nawet tę odrobinę wody zabrać, jaką tu mają dla pojenia bydła, dla bielenia płótna; narzekają, że nie ma sprawiedliwości u panów „ani krzty“. Nieraz aż do mieszkania mego dochodzą odgrażania się ludu. — Pan Łomski często jest wzywany; przychodzi do szkoły, siedzi długo. Raz wstąpił do nas na chwilę, ale był bardzo chmurny i gniewny.

Parę dni mam wolnych. Firanki już są ukończone, odeślę je jutro.

20 lutego.

Pan Wierzejski zaprosił nas wczoraj do siebie na małe zebranie towarzyskie. Była to rocznica ich ślubu. Dzień ten zawsze u Wierzejskich jest świętem rodzinnem.

Ja pojechałam z Halką, bo mama, z powodu kaszlu, w mrozy zupełnie nie może się narażać na wichry i przeziębienie.

U Wierzejskich była Bronisława S., Pychnicki, dwóch nauczycieli z dalszych wiosek i jeszcze jedna młoda nauczycielka, panna Malwina O.

Mój Boże! jakież wrażenie odniosłam z tego zebrania! ? Nie umiem tego wypowiedzieć, nie potrafię nawet określić tego.

Wierzejski, zacny, prawy i wykształcony człowiek, ale inni — biedni ludzie... Że rubaszni, że nie obyci z formami towarzyskiemi, o to przecież mniejsza, boć nieraz pod powłoką szorstką kryje się dusza wielka, ale tu: ani idei wyższej, ani zamiłowania zawodowego, ani ukochania ludu, ani myśli głębszej.

— No, i cóż z waszą sprawą o pięciolecie? — pytał starszy, z czarną brodą nauczyciel pana Wierzejskiego.

— A!... jakoś mi tam robią trudności — odrzekł Wierzejski; — należy się od dwóch lat, ale Rada szkolna krajowa nie chce przyznać.

— Ha! ha!... nie rzadka to rzecz; ja służę lat trzynaście, a pięciolecia ani jednego nie mam. Oszczędności... oszczędności — dodał ze złośliwym śmiechem pan T., słuszny, chudy i bardzo brzydki mężczyzna.

— Nie dadzą, to nie dadzą, trudna rada; — pan Bobrzyński udowadniał niedawno w Sejmie, iż nauczyciele mają dostateczną płacę, więc pocóż dodawać więcej? — mówił Sławski.

— Mnie już doręczono uwiadomienie, iż nie wolno trudnić się pisarką gminną, ale nie dali rozkazu, aby się buty nie darły.

— A temu nauczycielowi z Stawów kazała rada krajowa teraz składać egzamin! Człowiek lat 50, ojciec siedmiorga dzieci... ma się uczyć do egzaminu, wedle myśli tego lub owego pana, a z pewnością niejeden wielki radca wielkiej Rady szkolnej krajowej tych egzaminów i innych nie ma...

— Powiadam, duszą nas, jak mogą, i wyszukują, co mogą, aby tego głodomora galicyjskiego lepiej przygnieść.

— Dajcie pokój — przerywa Wierzejski — zejdźmy na inny temat.

— Dobrze tobie kolego wołać: „na inny temat“ — powiada Sławski, spluwając co chwilę — tobie się jakoś wszystko wiedzie, ale nam leje się za kołnierz.

— O! jemu się wiedzie, bo pani Zuzanna trzyma wszystko w rękach — z słodkim uśmiechem woła nauczyciel ze Stawów.

— Ale ja mam ciekawe teraz zdarzenie u siebie — zaczyna opowiadać Pychnicki. — Jak wiecie, naszej szkole już dawno poprzedni dziedzic darował 2 morgi pola. Był to kawał pola zupełnie od gruntów dworskich oderwany. Teraźniejszy spadkobierca tej wsi chciał owe dwa morgi odebrać, lecz gdy widział, że się nie uda, bo akt darowizny ma gmina w rękach, na jakiż koncept się bierze?... Wysyła geometrę, aby starannie do milimetrów wymierzył, czyli tam jest istotnie 2 morgi. Cóż powiecie panowie? Geometra przekonał się, iż jest więcej nad 2 morgi. Pozostał więc klin 3 sążni długi, a półtora w jednym boku szeroki, więc dziedzic ten klin kazał odkopać fosą i darował go żydowi...

— I tu powiadają: nie buntujcie ludu na szlachtę; nie siejcie nienawiści!... Tak! Jeszcze ich po łapach mamy całować.

— Szlachta nas jak lokai swoich nawet nie chce traktować; my „socyały“ w ich oczach... Cóż to my — proletaryat, a oni — panowie.

Nie mogłam słuchać takiej rozmowy; krew biła mi do głowy.

Wstałam, aby się pożegnać.

— Ależ, panno Zofio, co pani robi, co się stało, dlaczego się pani spieszy? — począł Wierzejski prosić, zatrzymując.

Pani Zuzanna także siłą i mocą mię zatrzymywała. Usiadłam.

— Ej, zostawcie te mowy — odzywa się Pychnicki — lepiej bawmy się w co...

— Zabawmy się, zabawmy! — woła panna Malwina, która dotychczas z Pychnickim przyciszoną rozmowę prowadziła. (C. d. n.).

tu z tej wyspy. Obecnie nie poszedł rząd wprawdzie tak daleko za tą radą, lecz, jak wiadomo z poprzednich doniesień, pewnej nocy polecił dokonać aresztowania w 20 gminach okręgów Nuoro i Ozieri wszystkich burmistrzów, radców gminnych, oraz podejrzanych obywateli. Pisząc o tych masowych aresztowaniach, wyraża się genueński *Caffaro* w ten sposób: „Wśród bandytów sardyńskich znajdują się adwokaci, lekarze, duchowni, biedni ludzie i bogaci. Władze wiedzą o tem, lecz ustawy nie pozwalają ich aresztować. Większość ludności, która chciałaby spokojnie pracować, z obawy przed rozbójnikami nie ośmiela się nawet swoich pól uprawiać i z radością powitałaby zastosowanie przeciw nim ustaw wyjątkowych“. Obecnie donoszą, że ostatniemi dniami aresztowano znów burmistrzów miast Dorgoli i Orposolo, którzy przedstawieni byli parze królewskiej w czasie jej pobytu w Sassari.

Do jakiego zaś stopnia dochodziła zuchwałość bandytów, świadczy fakt następujący. W mieście Ozieri, posiadającem załogę z kilkunastu kompanij wojska, jest właścicielem kamienicy niejaki dr Tola, który nie podobał się pewnej klice bandytów. Otóż pewnego pięknego poranku lokatorzy w jego domu otrzymali okólnik: „Nakazujemy pod karą śmierci opuszczenie tego domu w przeciągu dni ośmiu. Z pozdrowiem: Budconi, Compesi i towarzysze“. I rzeczywiście lokatorzy nie omieszkali zastosować się do tego rozkazu. Bezczelność zbójów dochodziła do tego stopnia, że pozwalali sobie podobne edykta przybijać w święta na drzwiach kościelnych.

Aczkolwiek masowe aresztowania dokonane były równocześnie i w wielkiej tajemnicy, przyszło jednak w niektórych miejscowościach do ostrych starć z żandarmeryą. W jednem z nich zastrzelono dwóch niebezpiecznych bandytów: Franciszka Ore i Dominika Torcu. Samo jednak wyławianie rozbójników nie zmieni gruntownie stosunków sardynskich; rząd włoski musi zająć się Sardynią ze względu na podniesienie się oświaty i dobrobytu jej mieszkańców, a wtedy dopiero będzie można myśleć o zupełnem wyplenieniu bandytyzmu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 maja.

List pasterski arcybiskupa warszawskiego ks. Popiela, wzywający do składania ofiar na dotkniętych klęską głodową w Rosyi, znalazł pełne uznanie ze strony redakcyi rządowego organu rosyjskiego *Warsz. Dniewnika*. Tym razem *Dniewnik* wstrzymał się od zwykłego powątpiewania o szczerości uczuć polskich i nie doszukując się według swej metody ukrytych intencyj w czynie arcybiskupa warszawskiego, uznał fakt niezwykłego miłosierdzia, jakie duchowieństwo polskie okazało głodnemu ludowi rosyjskiemu.

„Z żywem wzruszeniem — pisze *Warsz. Dniewnik* — odczytaliśmy list pasterski arcybiskupa ks. Wincentego Chościak Popiela, ogłoszony przeszłej niedzieli z ambon we wszystkich kościołach archidyecezyi, i sądzimy, że nasi czytelnicy podzielać będą to uczucie, zapoznawszy się z pełnem chrześcijańskiego miłosierdzia wezwaniem arcypasterza o pomoc dla głodnych“. — Przytoczywszy następnie w całości list pasterski, *Warsz. Dniewnik* dodaje w końcu: „Pewni jesteśmy, że odezwa arcybiskupa Popiela, pełna głębokiej iście chrześcijańskiej miłości dla cierpiących bliźnich, znajdzie oddźwięk wśród jego owieczek, wśród tych wszystkich, czyje serca nie obojętne na cierpienia ludzkie, kto jest chrześcijaninem nietylko z nazwy, ale i z ducha. I ta pomoc, okazana w godzinę ciężkiej próby, zesłanej z dopuszczenia Bożego na część ludności państwa rosyjskiego, zostawi po sobie dobre wspomnienie nietylko wśród mieszkańców dotkniętych nieurodzajem gubernij, ale także wśród całego narodu rosyjskiego“.

„Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności“.

Przesławne „Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności“, które tak mało ma wspólnego z dobroczynnością, a tak wiele z polityką panslawistyczną Rosyi, przebywa obecnie przesilenie, z którego nie widać wyjścia. Od czasu ustąpienia hr. **Ignatiewa** ze stanowiska prezesa coś się popsuło w tej instytucyi, i spory tylko oraz jałowe dysputy osobistej natury wypełniają posiedzenia Towarzystwa.

Now. Wrem. podaje właśnie opis ostatniego posiedzenia Towarzystwa, na którem miały się odbyć ponowne wybory zarządu, ponieważ minister spraw wewnętrznych **Goremykin** nie zatwierdził dokonanego poprzednio wyboru prezesa i dwóch jego pomocników.

Do wyborów atoli nie przyszło, ponieważ powstał zawzięty spór o to, kto ma przewodniczć zgrmadzeniu. **Kriwenko**, jako najstarszy członek chciał przewodniczyć; oświadczył nawet, iż upoważniony został do tego przez ministra. Inni członkowie zaopenowali i chcieli wybrać na przewodniczącego **Kirejewa**. Powstała wrzawa, a Kriwenko oświadczył, iż dla uniknienia nieporozumień zażąda pisemnego upoważnienia od ministra, a tymczasem „zamyka“ posiedzenie.

Członkowie nie chcieli się jednakże rozejść. Kriwenko kazał zgasić światła. Zawzięci dysputaci kłócili się jeszcze w ciemności....

Widocznie idea panslawizmu, rozumiana tak, jak ją rozumie „Towarzystwo dobrocznności“ traci grunt w społeczeństwie rosyjskiem i nie znajduje poparcia ze strony opinii publicznej, skoro najwybitniejsi działacze usunęli się, a ci, którzy pozostali, tracą czas na jałowych sporach.

Szpieg francuski w Brukseli.

W Brukseli istnieje francuska Izba handlowa, której prezesem jest p. Karol **Rolland**. Otóż pan ten w tych dniach otrzymał wezwanie od ministra handlu, p. Delombre, aby ustąpił ze swego stanowiska i oddał sprawy urzędu swego posłowi francuskiemu w Brukseli, p. **Gérardowi**.

P. Rolland odmówił temu żądaniu, a dzienniki paryskie podają następujące szczegóły tej prawy: W Izbie handlowej zasiadał niejaki Moutier, o którym twierdzono, że jest szpiegiem i pomocnikiem pułkownika Henry'ego. Gdy rzecz ta stała się publiczną, inni członkowie Izby handlowej nie chcieli zasiadać z p. Moutier, a ponieważ nie ustępował, więc wszyscy podali się do dymisyi. Dnia 31 maja miały się odbyć nowe wybory, a p. Moutier z pewnością nie byłby wybrany.

Otóż obecnie *Figaro* podaje szczegóły o osobie samego posła **Gérarda**, który w sprawie Izby handlowej gra pewną rolę. P. Gérard był swego czasu lektorem niemieckiej cesarzowej Augusty, a Bismarck we wspomnieniach swoich nazywa go poprostu szpiegiem. Opuściwszy stanowisko lektora, p. Gérard wszedł do służby dyplomatycznej i był przez czas pewien posłem francuskim w Pekinie, gdzie według *Figara* odznaczał się niezręcznością.

Kiedy p. Rolland oświadczył Gérardowi, że nie może pozostawać razem z p. Moutier w Izbie handlowej, poseł miał odpowiedzieć: „Cóż pan chcesz, Moutier ma takie dokumenty, że gdyby je ogłosił, mógłby obalić ministerstwo“.

Zajście to rzuca znów ciekawe światło na stosunki francuskie.

KRONIKA.

Kraków, 25 maja.

Z przed lat pięćdziesięciu. Z Warszawy donoszą, że przybył tamże cesarz Franciszek Józef dla widzenia się z carem Mikołajem I.

Z fortec Theresienstadtu i Jozefstadtu przewieziono 185 Polaków, młodych ludzi, przez Lublanę; mieli być oni wsadzeni na statek w Dniwo i przewiezieni do Ameryki na koszt rządu austryackiego.

Na Węgrzech w okolicach Pressburga poczyna grasować silna cholera.

W okolicach Frankfurtu nad Menem ściągają się wojska pruskie, hanowerskie i meklemburgskie w sile 60.000 ludzi, celem uderzenia na powstańców w Badeńskiem.

Za przykładem Prus Saksonia odwołuje z niemieckiego Zgromadzenia narodowego w Frankfurcie swoich deputowanych.

Z Paryża donoszą, że ostatnie wybory do Zgromadzenia narodowego, które dały wynik: 492 umiarkowanych i 211 socyalistów, wywarły wpływ deprymujący na stronnictwa umiarkowane. „Z konserwatystów — jak piszą dzienniki francuskie — jedni wpadają w rozpacz i trwożą się widokiem republiki czerwonej, drudzy, przeklinając powszechne wybory (zapewne głosowanie. *Przyp. red.*), gotowi się rzucić w zamęt rewolucyi i w nowem zawichrzeniu szukać ocalania przeszłości.“

Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem r. m. p. **Rottera**. W interesie bezpieczeństwa publicznego postanowiono urządzić automat stacyi telegraficznej w koszarach obrony krajowej przy ulicy Siemiradzkiego. Uwolniono zgromadzenie Sióstr Felicyanek od opłaty kilku sztuk bydła na błoniach miejskich. Postanowienie to powzięła sekcya z uwagi, że Felicyanki wspierają ubogich wszystkich klas, a głównie z klas robotniczych pochodzących. Kilku członków sekcyi podniosło, że publiczność żali się na postępowanie wojskowych, którzy nie liczą się z przepisami i rozporządzeniami władz autonomicznych, dążących do zaprowadzenia ładu i porządku w mieście. Trzech oficerów jechało konno chodnikiem i o mało nie najechało idących kobiet, mimo że ulica Zwierzyniecka zamknięta jest dla ruchu wozowego i konnego z powodu kładzenia rur wodociągowych. Również i na innych ulicach pozwalają sobie żołnierze jeździć po chodnikach, lub prowadzić po nich konie bez względu na wielką niewygodę, niezadowolenie i niebezpieczeństwo pieszej publiczności. Podobne nadużycia powinny być przez dotyczące władze wojskowe jak najsurowiej skarcone, ponieważ mogą za sobą pociągnąć nieszczęśliwe wypadki. W tym celu sekcya poleciła magistratowi, aby tak sam, w swoim zakresie, jak i u dotyczących władz postarał się o zapobieżenie nadużyciom. (Skargi na wojsko powtarzają się ciągle i w różnych formach. *Przyp. red.*). Prócz tego załatwiono wiele innych spraw wewnętrznych.

W strzeleckim ogrodzie staraniem komitetu wystawy „pracy kobiet“ w sobotę odbędzie się festyn z różnemi niespodziankami. Przygrywać będzie orkiestra 56 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Marka. Wstęp do ogrodu tylko 10 ct. od osób dorosłych, 5 ct. od dzieci, zaś wstęp na wystawę jak zwykle 20 ct. Przytem komitet prowadzić będzie bufet pod własnym zarządem po cenach normalnych; wszelka karota będzie wykluczona.

Oburzające jest lekceważenie, jakiego ze strony lwowskiej dyrekcyi poczt i telegrafów doznaje rozporządzenie ministerstwa handlu, wprowadzające język polski w wewnętrzne urzędowanie. Podnosiliśmy już raz tę kwestyę w sposób zasadniczy, lecz dyrekcya lwowska nie zerwała ze swoją karygodną praktyką. *Słowo Polskie* donosi, że „kawałki“, dotyczące wewnętrznego urzędowania, nadal załatwiają się w języku niemieckim, kwity piszą się po niemiecku, uwagi na listach pisane są lichą, często nieortograficzną niemczyzną itd. Cóż to ma znaczyć? To już nie jest brakiem zrozumienia obywatelskich obowiązków, lecz przekroczeniem rozporządzeń władz wyższych. Może obradująca właśnie obecnie w Wiedniu parlamentarna komisya Koła polskiego skorzysta z obecności hr. Thuna na swoich posiedzeniach i zapyta go, jak ma się właściwie sprawa z językiem urzędowym na pocztach galicyjskich? Kiedy lwowska dyrekcya poczt nie sobie nie robi z głosów prasy, to może prezydent gabinetu będzie dostateczną dla niej powagą...

Koncert chóru akademickiego odbędzie się w niedzielę dnia 4 czerwca w parku dra Jordana.

W szkole sztuk pięknych w Krakowie odbył się obecnie na kursie prof. Wyczółkowskiego konkurs na stndynm malarskie „Głowa męska“. Pierwszą nagrodę otrzymał p. Włodzimierz Dunajewski, drugą p. Bronisław Kowalewski.

Z krakowskiej „Gwiazdy“. Wczorajsza wieczornica niezwykle miłe pozostawiła wrażenie. Gdy bowiem uroczysty wieczór dnia 3 maja dla przyczyn nieprzewidzianych do skutku przyjść nie mógł, członkowie „Gwiazdy“, nie mogąc o dniu tak wielkim przepomnąć, postanowili uczcić go na najbliższej wieczornicy. Program wypełniony był prawie wyłącznie popisami członków „Gwiazdy“. Po słowie wstępnem, wypowiedzianem przez prezesa, nastąpił duet na skrzypcach, odegrany przez p. J. K. i p. K. T. Piękne wiersze sympatycznie wygłosiła panna Albina Klimowska. P. Józef Paulo zachwycił wszystkich piękną grą swoją na cytrze przy towarzyszeniu skrzypców. Z siłą wygłosili deklamacye pp. Ochalski, Przepalski i Schmidt. Na zakończenie przemówił p. Stanisław Nowak.

P. Józafat Nowiński, współredaktor warszawskiej *Gazety Polskiej*, i autor uwieńczonej „Białej gołąbki“, która na konkursie imienia Paderewskiego walczyła o pierwszeństwo z „Zaczarowanem kołem“, L. Rydla, przybył do Krakowa w celu wprowadzenia na naszą scenę swego dramatu jeszcze pod dyrekcyą Pawlikowskiego.

Kradzież. W szkole ludowej przy ulicy Studenckiej skradziono wczoraj pięć pelerynek uczennicom z V. klasy.

W sprawie bankructwa Delchesa po dalszem śledztwie wykryto i aresztowano niejakiego Klippera, nabywcę towarów, ukrytych przez bankruta.

Dzieciobójczynię, Maryę Gach, 32 letnią kobietę z Grobli, aresztowała wczoraj policya. Gach zamordowała swoje 12-dniowe dziecko i przyznała się do popełnienia tego czynu.

W klinice chirurgicznej zmarła 12 kwietnia pewna kobieta. Ponieważ choroba, na którą zmarła, wzbudziła podejrzenie, że ją spowodowały osoby trzecie, przeto wdrożono śledztwo. Wykryto 3 inne kobiety, które prowadzą w bardzo prymitywny sposób proceder, stanowiący zbrodnię z § 144. Ofiarą tego procederu była zmarła w klinice. Dostała ona zakażenia krwi.

W Kole artystyczno-literackiem wczorajsze środowe zebranie było niezwykle ożywionem. Przyczyną tego był zapowiedziany odczyt wiceprezesa Koła, p. Michała Bałuckiego, który po kolacyi, spożytej przez członków przy wspólnym stole, odczytał zgromadzonym najnowszy swój utwór nowelistyczny p. t. „Koleżanki“. Pełen serdecznego ciepła i szczerego uczucia obrazek, nakreślony z właściwą Bałuckiemu świetnością obserwacyi, zaprawny dowcipem, zjednał prelegentowi żywe uznanie słuchaczy.

Wzmiankowaną nowelę przeznaczył p. Bałucki dla przygotowującej się w Warszawie jednodniówki na rzecz funduszu kasy zapomogowej literatów i dziennikarzy.

Obecny na zebraniu artysta malarz p. Piotr Stachiewicz opowiedział przy tej sposobności osnowę nadesłanej do tejże jednodniówki noweli Sienkiewicza p. t. „Bajka“, do której dorabia illustracye.

Z krakowskich artystów i literatów nadesłało już kilku rysunki i artykuły dla jednodniówki warszawskiej, a inni uczynią to w najbliższym czasie, gdyż termin ostatni do nadsyłania upływa 15 czerwca.

W festynie, który się odbędzie dnia 28 maja w Parku krakowskim na Dom pracy, weźmie udział chór śpiewaków i muzyka wojskowa 13 p. p, która wykona kilka pięknych utworów. Prócz tego odbędą się popisy akrobatyczne trupy Chrystaneckiego (pierwszy występ). Na loteryę fantową przesłały panie: Zofia Stawiarska 1 barana, 4 gołębie, 2 kury rasowe i króliki, hr. Blankenstein 2 lalki, Zakrzewskie 3 lalki, Bazar krajowy 3 kilimki. O dalsze nadsyłanie fantów uprasza komitet pod adresem p. delegatowej Laskowskiej.

Z kasyna powszechnego. W sobotę 27 b. m. urządza kasyno powszechne przedstawienie amatorskie, na którem daną będzie wesoła komedyjka w jednym akcie Al. hr. Fredry „Kalosze“. Po przedstawieniu odbędą się tańce. Początek o godzinie 8 wieczorem. Lista dla członków otwarta.

Na rzecz krak. Akademii umiejętności zapisała zmarła onegdaj w Warszawie Marya z Pawłowskich Jankowska 20.000 rubli.

Ogółem na różne cele w Królestwie Polskiem przeznaczyła p. Jankowska rubli 193.360.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Harmonia“ w uznaniu zasług dyrektora Dawidowskiego około istnienia i rozwoju orkiestry „Harmonii“ zamianowało go członkiem honorowym. — W wykonaniu tej uchwały wręczyła onegdaj osobna deputacya z grona członków wydziału dyplom honorowy p. Aleksandrowi Dawidowskiemu, prosząc go o dalsze skuteczne wspieranie Towarzystwa w kierunku utrzymania orkiestry i szkoły muzycznej. P. dyr. Dawidowski zapewnił delegatów „Harmonii“, że uznaje potrzebę utrzymywania w Krakowie orkiestry cywilnej i że ze swej strony nie odmówi nigdy poparcia sympatycznemu stowarzyszeniu.

Na wielkim kartonie wykonany dyplom honorowy przedstawia emblemata muzyczne, podtrzymywane przez grupy aniołków. U szczytu widnieją na wstędze pierwsze takty pieśni legionów. Kaligraficznie wykonany napis i podpisy członków wydziału zamyka akwarela z widokiem rondla Bramy Floryańskiej i wieżyc maryackich. — Dyplom ten wykonał p. Engelmann, gustowne *passe partout* wyszło z pracowni p. Piotra Repetowskiego.

Znowu bohaterstwo żołnierzy. Ekscesa, których dopuszczają się krakowscy synowie Marsa, przybierają wprost zastraszające rozmiary. Niema prawie dnia, żeby ci bohaterowie nie pokaleczyli jakiegoś „cywila“ i wszystko im to uchodzi bezkarnie. Znowu wczoraj w nocy na rogu ulicy Zwierzynieckiej napadli żołnierze bezbronnego Józefa Zimala, woźnego magistratu krakowskiego i ciężko go poranili. „Cywil“ odniósł siedm ran, a sprawcy spokojnie sobie poszli, spełniwszy czyn bohaterski. Jeżeli dalej tak pójdzie, to z obawy przed żołnierzami trudno będzie wyjść na miasto. Władze wojskowe lekceważą sobie widocznie podobne fakta, choć w interesie godności armii powinny wdrażać energiczne dochodzenia za sprawcami i surowo karać takie dowody animuszu wojennego w czasie pokoju. Rannego woźnego odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala.

Broszkę z białego metalu z napisem T. K. Lwów znalazł w kościele katedralnym na Wawelu uczeń I klasy gimnazyum św. Anny, Piotr Dobrowolski, i złożył ją w dyrekcyi policyi.

Ucieczka więźnia. W nocy z dnia 21 na 22 b. m. zbiegł z aresztów sądowych w Tłomaczu więzień Ignacy Jędrzejowski, rodem z Warszawy, lat 28 liczący. Jędrzejowski aresztowany był pod zarzutem kradzieży.

Aresztowanie lekarza. Dowiadujemy się o sensacyjnym wypadku z Podgórza. Do lekarza praktykującego dr. Goldbergera przybyła po poradę pewna dziewczyna z małym chorym braciszkiem na ręku. Lekarz, korzystając z bezbronności dziewczyny, targnąć się miał na jej niewinność i dopuścić się czynu sprzecznego z kodeksem karnym.

Lekarza **aresztowano** i odstawiono do aresztów sądu krajowego karnego. Interesowani dokładają starań, by dra Goldbergera sąd za kaucyą uwolnił na czas śledztwa z aresztu.

Ogień kominowy. Dziś rano powstał przy ulicy Tomasza l. 13 ogień kominowy. Przybyły II plutonstraży ogniowej pod komendą p. Wójcika zdołał rychło stłumić i zagasić ogień.

Życie za jastrzębia. Przywieziono dziś z **Zakopanego** niejakiego Jana Gąsienicę, 38-letniego mężczyznę, walczącego ze śmiercią. Gąsienicę zakopiańscy gajowi poranili ciężko za to, że strzelił do jastrzębia. Widocznie niektórzy ludzie życie człowieka na równi stawiają z życiem jastrzębia. Ranny zapadł na tężec i leży w szpitalu.

Ze Lwowa telegrafują nam, że w Bykowcu pod Samborem (poczta Załuż) zmarł nagle Rudolf **Schwarz**, dyrektor Towarzystwa muzycznego we Lwowie. Pogrzeb odbędzie się tamże.

Z Podgórza. „Sokół“ tutejszy urządza wielką zabawę w parku miejskim na Krzemionkach w dniu 4 czerwca, w celu uzyskania funduszu na wykończenie budowy swego gmachu. Komitet z prezesem na czele przygotowuje szereg miłych rozrywek. Nie szczędząc ni kosztów, ni trudów, zebrano piękną kolekcyę fantów na tombelę. Panie podgórskie zaopatrują bufety w smaczne przekąski; druhowie podgórscy wraz z krakowskiemi wykonają ćwiczenia gimnastyczne, także chór sokoli weźmie udział.

Dla młodzieży przygotowano zabawy towarzyskie: lawn-tenis, krokiet, serso, balon i inne; wieczór żywe obrazy przy oświetleniu bengalskim. Podczas całej zabawy przygrywać będzie muzyka wojskowa.

Zmarli. Julia **Borkowska**, żona emer. dyrektora gimn., zmarła we Lwowie w 49 roku życia.

Michał **Bandurowicz**, nauczyciel szkoły im. Szaszkiewicza we Lwowie, zmarł w Skolem, licząc lat 49.

Feliks **Sochacki**, uczeń gimnazyalny, zmarł we Lwowie w 17 roku życia.

W Tarnopolu zmarł Franciszek **Budzyński**, egzekutor podatkowy, lat 42.

Aleksandra **Dylewska**, matka wiceprezydenta wyższego sądu krajowego, dr. Jana Dylowskiego, zmarła w wieku lat 78 w Czerniowcach.

Bochnia, 24 maja. (Koresp. *N. Reformy*). Na wzór parku Jordana urządził „Sokół“ miejscowy na swych boiskach w dniu 22 b. m. zabawy i gry dla młodzieży. W czasie zabaw przygrywała muzyka salinarna. Wstęp do „Sokoła“ płacili członkowie „Sokoła“ od osoby po 10 ct., a rodzina po 20 ct. Dla obcych wstęp był podwójnie wyższym. Zabawy młodzi prowadziło grono nauczycielskie sokole. Jakie było zainteresowanie świadczy udział dziatwy w zabawach, do których stanęło chłopców 94, a dziewcząt 56. Dochód ze wstępu pokrył wydatki, a nadto przyniósł kwotę 7 złr. 30 ct., której Tow. „Sokół“ użyje na sprawienie przyrządów do gier i zabaw.

Rada miejska bocheńska nadała wczoraj posadę rachmistrza przy tutejszym magistracie starszemu kontrolorowi przy urzędzie podatkowym w Bochni p. Dziurze.

Na radzie poruszoną też została sprawa organizacyi szkoły siedmioklasowej męskiej, którą podnieśliśmy w ostatniej korespondencyi, a mianowicie poleciła Rada magistratowi, by się nad organizacyą szkoły siedmioklasowej męskiej zastanowił i wystąpił z odpowiedniemi wnioskami na najbliższem posiedzeniu Rady.

Skrytobójcze morderstwo. Donoszą nam ze Stanisławowa: Przed tutejszą ławą przysięgłych toczyła się rozprawa przeciwko Michałowi Bakajowi z Wołosowa koło Nadwórny, oskarżonemu o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, popełnionego na własnym ojcu przez podpalenie stodoły, w której tenże w nocy spał. Świadkiem tej zbrodni była przypadkowo sąsiadka Bakaja, Maryna Hawrylczuk, która widziała Michała wzniecającego pożar pod strzechą stodoły, jako też widziała go wewnątrz stodoły z światłem chodzącego. Obok ojca oskarżonego spał parobek, chłopak 24 letni. Ten obudzony ogarniającemi go płomieniami, starał się obudzić starego Bakaja, ale ten nie dawał znaków życia. Widocznie przedtem już udusił go syn wyrodny, a dla zatarcia śladów zbrodni stodołę podpalił. Parobek ledwie z życiem uciekł.

Bakaja na podstawie werdyktu przysięgłych skazał trybunał na karę śmierci przez powieszenie.

Dwa razy pogrzebana. Do szpitala powszechnego we Lwowie zgłosiła się przed kilku dniami jakaś kobieta, która też umarła, zanim zdołano dowiedzieć się bliższych szczegółów o jej nazwisku i pochodzeniu. Ponieważ nikt po nią się nie zgłosił, przeto zarząd szpitala w wielkim był kłopocie, według jakiego obrządku ją pochować. Wreszcie od nośna władza żydowska przyszła do przekonania, że zmarła musiała być żydówką i pochowała ją według rytuału żydowskiego. Kobieta leżała już jeden dzień na cmentarzu, gdy do zarządu szpitalnego zgłosił się jakiś wieśniak, aby się dowiedzieć o stanie zdrowia swojej żony. Z bliższych wyjaśnień, udzielonych przez niego, okazało się, że zmarła kobieta, pochowana na cmentarzu żydowskim, była właśnie poszukiwaną przez niego żoną. Można sobie wyobrazić, jakie stąd powstało zamieszanie. Kobietę musiano w największej tajemnicy odkopać, przenieść do kostnicy i pochować ją powtórnie, ale tym razem już na cmentarzu katolickim.

Wystawa bydła włościańskiego odbyła się w Monasterzyskach. Kilkunastu włościan otrzymało za piękne okazy bydła premie po 5, 10 i 15 złr. z fundnszów krajowego Tow. chowu bydła.

Dwa groźne pożary wybuchły onegdaj w Warszawie. Około godziny 4 po południu zajęły się tokarnie i główne warsztaty w zabudowaniach kolei terespolskiej na Pradze. Uległy zniszczeniu maszyny i część budynku. Nic nie było ubezpieczonem, straty wynoszą 250.000 rubli. Podczas akcyi ratunkowej spadł z dachu 20-letni Karasiński i silne odniósł skaleczenia.

O godz. $6^1/_2$ wybuchł pożar na Lesznie w składzie materyałów budowlanych Feliksa Wiercińskiego. Pożar ten ugaszono o godz. 12 w nocy. Skład był ubezpieczony na 20.000 rubli.

Groźny wypadek, który mógł łatwo przybrać rozmiary wielkiej katastrofy, zdarzył się wczoraj w Wiedniu. Rano o godz. 8 restaurator Binder wszedł do piwnicy domu nr. 23 przy Auerspergstrasse i spostrzegł z przerażeniem, że prawie całą przestrzeń wypełnia woda. Wybiegł z piwnicy i stanąwszy przed domem, ujrzał drugie dziwniejsze jeszcze widowisko. Oto naładowany śmieciem wóz razem z końmi zapadł się i zniknął w głębokim dole.

Dom nr. 23 przy ulicy Auersperga należy, podobnie jak domy pod nr. 21 i 19, do posła Mengera. Przybyła natychmiast straż ogniowa i delegaci urzędu budowniczego. Położenie było groźne. Przed domami pod nr. 21 i 23 powstała obszerna jama, na $1^1/_2$ metra głęboka, na dnie jej leżały kamienie brukowe i cegły zawalonego kanału. Fundament domu był zupełnie odkryty. Jama z każdą chwilą powiększała się, a około południa runął chodnik wzdłuż całego domu nr. 21. W piwnicach poziom wody ciągle się podnosił. Szybkie opadanie ziemi nastąpiło także skutkiem tego, że w miejscu tem znajdują się podziemne miny jeszcze z czasów oblężenia stolicy przez Turków.

Przystąpiono do energicznej akcyi ratunkowej. Zamknięto wodociąg w całej dzielnicy Josephstadt, miejsce katastrofy otoczono kordonem policyjnym, z domów zagrożonych usunięto wszystkich lokatorów, poczem straż ogniowa przy pomocy robotników zaczęła pompować wodę. Okazało się, że pękła rura wodociągowa, mająca czterocalową średnicę. Fachowcy twierdzą, że woda, płynąca z tej rury, nie mogła spowodować sama tej groźnej katastrofy i przypuszczają, że w niewyśledzonem jeszcze dotychczas miejscu, musiała pęknąć druga rura. Równocześnie została uszkodzoną i rura gazowa, nad której naprawą zaczęli pracować robotnicy angielskiego Towarzystwa gazowego.

Na pierwszem piętrze domu pod nr. 19 mieszka urzędnik namiestnictwa dr. Jerzy Madeyski. Restaurator Binder poniósł wielką szkodę, gdyż 90 hektolitrów wina stracił w tej katastrofie.

Kolonia ruska w Biały podczas pobytu w tem mieście ks. kan. Borsuka urządziła wspólne święcone, na które otrzymali także zaproszenie Polacy i Niemcy. Ze strony Rusinów toastowali: radca namiestnictwa Kurykowski i radca skarbowy Rzepecki; ze strony Polaków przemawiali: dr Bogdanik, dyrektor szpitala i jeden z nauczyciel szkoły polskiej w Biały.

Defraudant Zygmunt Grochowski, który z kasy urzędu pocztowego w Kolbuszowy sprzeniewierzył jeszcze w kwietniu 1.667 złr., miał uciec na Węgry. Policya lwowska uwiadomiła o tem policyę Budapesztu, podając zarazem rysopis defraudanta, który ma lat 27, jest wzrostu średniego, silnie zbudowany, blondyn, a jako szczególny znak posiada u lewej ręki sześć palców.

„Zesłany“ zakład naukowy. Instytut leśniczy, znajdujący się pod Petersburgiem, ma być zamknięty; gmachy zaś tegoż przekazane będą jednej z dobroczynnych instytucyj, celem urządzenia instytutu dla kobiet. W miejsce zamkniętego instytutu będzie otwarty instytut rolniczy i leśniczy w Penzie, dokąd też sprowadzone zostaną muzea, biblioteki, pracownie i wogóle wszystkie urządzenia naukowe dotychczasowego instytutu petersburskiego. Podobno instytut w Penzie będzie otwartym już w jesieni i tymczasowo mieścić się będzie w mieszkaniu wynajętem, zanim zbudowane zostaną gmachy własne instytutu.

Czy przeniesienie instytutu leśniczego z pod Petersburga do Penzy nastąpiło jedynie ze względów oportunistycznych, czy też ma być rodzajem kary za zaburzenia studenckie — nie wiemy. Czyżby rząd rosyjski nie poprzestawał na wysyłaniu studentów „w drodze administracyjnej“ i wyznaczył tę karę na cały zakład naukowy, zsyłając instytut leśniczy *administratiwnym poriadkom* z Petersburga do Penzy.

„Prof. dr.“ Czesław Lublcz-Czyński, słynny szarlatan i hypnotyzer, odsiedziawszy kilkoletnie więzienie w Monachium za oszukańczy ślub z baronową Zedwitz, wypłynął teraz w Warszawie jako... grafolog. Występuje tam pod zmienioną nieco firmą Norberta Czesława Rollin Czyńskiego, b. słuchacza kliniki *Charité* w Paryżu, ucznia Crépieux Jamina, twórcy grafologii i t. d. Tak zaprezentowawszy się w Warszawie afiszami, ogłasza, że będzie chętnie dawał lekcye. Czy tylko, jak dawniej, znajdzie ciekawe... uczennice.

Na ręce kursorów Tow. „Szkoły ludowej“ roczne wkładki członków po 1 złr. złożyli pp.: dr. Landau, dr. L. Horowitz, dr. H. Brummer, A. Trąbka, dr. S. Chmurski, G. Rehefeld, Bełdowski, K. Rudolphi, W. Gubarzewski, R. Malinowski, dr. R. Frühling, S. M., Cz. Łoziński, M. Mayerberg, I. Poświkówna-Pomian, K. Hołubowicz, dr. S. Kreutz, J. Stahlberger, B. Barcz, A. Koziański, prof. Browicz, prof. Krzymuski, dr. J. Majer, W. Smolkowa, J. Wacławowicz, A. Włodek, R Pindelski, K. Rauszer, P. Lutostańska, H. Szatkowski, J. Birtus, W. Ritterschild, Schulling v. Schullingsfürst, H. Broniewski, A. Żarliński, A. Kune, K. Knaus, M. Weidman, J. Żuławski, E. Uderski, Z. Moscicka, M. Szybalski, dr. C. Godlewski, J. Żaba, P. Sł. Dąbrowski, dr. A. Krzyżanowski, Br. Śliwiński, E. Kurowski, M. Sentyrz, E. Petri, W. Langer, S. Nieczuja-Dembiński, W. Lewicki, W. Sewiński, dr. A. Karbowiak, H. Bątkowska, S. Zypowski, J. Praga, Jaworski, hr. Potocki, dr. J. Rostafiski, Z. Golińska, E Mazarakówna, Z. Ekielska, M. Przybylska, J. Hedok, R. Rybarski, T. Talowski, S. Jaworzyńska, S. Janowski, J. Podlewska, ks. M. Fajfer, W. Herteux, J. Kwiatkowski, W. Bilewski, dr. F. Zaczek, dr. J. Nowicki, Fr. Głowacki, E. Seidl, W. Seidl, dr. F. Piekosiński, dr. S. Sare, M. Gorzkowski, G. Ulreich, hrabianki Dzieduszyckie, T. Żeglikowski, E. Bahlsen, ks. J. Krupiński, J. Pokutyński, I. Goryczka.

P. Em. Tilko 1 złr. 20 ct.

P. Jan Kijak 1 złr. 67 ct.

Po 2 złr. złożyli pp.: dr. Buszek, W. Satalecki.

P. Edward Stadnicki 5 złr.

P. Józef Jawornicki 20 złr., jako wkładkę członka dożywotniego.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. prof. dra Anatola Lewickiego byli jego uczniowie z gimnazyum przemyskiego, zamieszkali w Krakowie, złożyli w dalszym ciągu na szkołę polską w Biały 6 złr. i na gimnazyum polskie w Cieszynie 10 złr.

Dr. Wł. Żydłowicz złożył na gimnazyum polskie w Cieszynie 2 złr.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli S., M., S. i P. z Gorlic 1 złr. 72 ct. (pozostałość z taroka).

Na szkołę polską w Biały złożyli: S. 3. r. 16 złr., pensyonarze Polacy willi Mignon p. Dobrowolskiej w Meranie 10 złr.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył dr. Żydłowicz nie przyjęte za poradę lekarską od kolegi gimnazyalnego 5 złr. i ze składek centowych od bezpłatnych pacyentów 2 złr.

Błąd druku. W wczorajszych telegramach z Wiednia zamiast „Kobietinek“ czytać należy „**Habietinek**“.

Z kalendarza. We czwartek 25 maja: Urbana pap. i Grzegorza; w piątek 26 maja: Filipa Nereusza wyzn.; w sobotę 27 maja: Jana i Maryi Magdaleny.

Wschód słońca w piątek 26 maja o godzinie 3 m. 42, zachód o godz. 7 m. 32. Długość dnia g. 15 m. 50.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 24 maja dość pogodnie, termometr od 10,0 doszedł do 20,2 C. Barometr w nocy nagle opadł.

Dnia 25 maja o godzinie 7 rano stan barometru był 731,1 mm., termometru 13,2° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 26 maja: „Intratna posada“, komedya w 5 aktach A. Ostrowskiego (po raz 16) popularne.

W sobotę 27 maja: Zgaszeni“, sztuka w 5 aktach, nagrodzona na konkursie imienia Ig. Paderewskiego, napisał Bogdan Jaksa Ronikier (nowość).

Dział ekonomiczny.

Kraków, 23 maja.

Prowizoryczne wykazy dochodów poszczególnych kolei tak w Austryi, jakoteż na Węgrzech, podają za ubiegłe miesiące bieżącego roku wcale zadowalniające cyfry. Ruch osobowy wzmaga się powoli, lecz równocześnie zwiększa się przewóz towarów, z czego też wnosić można, iż kończy się era stagnacyi na polu przewozowem i że obecnie zapanuje na wszystkich liniach pełne życie. Nie przeceniając rezultatów i trzymając się ściśle wykazanych cyfr, to już samo zwiększenie się ruchu w przesyłkach węgla, drzewa i zboża musi być zjawiskiem pocieszającem, pomijając nawet tę okoliczność, że przesyłki zbożowe pochodzą przeważnie z kwietniowego przesilenia peszteńskiego rynku zbożowego, skąd nagromadzone swego czasu zapasy pszenicy, są obecnie przedmiotem wywozu w różne miejsca przeznaczenia. Daje się więc odczuwać co najmniej początek pewnego ruchu, a wobec tego nasuwa się mimowoli pytanie, coby być mogło, gdyby tegoroczne urodzaje dobrze dopisały i gdyby zapanowały uregulowane i zapewnione stosunki w sprawie ugody węgierskiej, sprzyjające organizacyjnej i twórczej działalności. Sytuacya polityczna oraz sposób naradzania się i prowadzenia pertraktacyj, nie są jednak wcale zachęcające do działania na polu ekonomicznem i są powodem, iż walory austryackie z zagranicy wpływają w poważnych partyach napowrót do kraju.

Że austryackie stosunki parlamentarne obudziły nieufność u kapitalistów zagranicznych i że walory austryackie są w zaofiarowaniu, trudno się dziwić; jakie to jednak ma znaczenie dla państwa zadłużonego i jak ujemnie to wszystko oddziałuje na ekonomię narodową, szczególniej ze względu na niezupełnie dokonane dzieło regulacyi walutowej, to każdy zrozumie. Zresztą zdaje się, iż już obecnie tak austryacki, jakoteż węgierski minister finansów, doznali przedsmaku, co znaczy wzmagająca się nieufność.

Obydwaj ministrowie finansów potrzebują pieniędzy, lub ich wkrótce potrzebować będą; na razie pomagają sobie zapasami kasowemi lub, jak to w Austryi jest praktykowane, sprzedażą tak zwanych weksli podatkowych. Pomimo licznych jednak zaprzeczeń zdaje się pewnem, iż węgierski minister finansów już podjął starania o gotówkę, a że otrzymanie jej w drodze emisyi $3\frac{1}{2}\%$ renty inwestycyjnej było niemożliwe, więc zamierzał sprzedać znajdującą się w jego portfelu węgierską rentę złotą i to nie przez dotychczasowe konsorcyum, lecz za pośrednictwem zupełnie innych firm i to wyłącznie na targach zachodnich. Tu jednak spotkał się z wielką niechęcią, a co najmniej z kursem tak niskim, iż operacya ta nie przedstawiała najmniejszych korzyści i dlatego też zaniechać musiano wszelkich dalszych w tym kierunku eksperymentów.

Najdonioślejszym, lecz równocześnie najsmutniejszym wypadkiem ubiegłego tygodnia giełdowego było, sfinansowanie i utworzenie nowego towarzystwa akcyjnego z dotychczasowej odlewarni żelaza i stali pod firmą Böhler i Spółka. Najsmutniejszym dlatego, że sfinansowanie to na placu wiedeńskim dokonane zostało przez konsorcyum niemieckie w Berlinie. Dlaczego właściciele firmy zwrócili się ku Berlinowi? Swego czasu przybyli oni z Niemiec do Austryi i tu znaleźli podatny grunt dla działalności ich przedsiębiorstwa i zajęcia wybitnego stanowiska przemysłowego. To właśnie, iż Austrya była dla nich źródłem dobrobytu i znaczenia, nakładało na nich obowiązki pewnych względów, więc byli co najmniej moralnie obowiązani starać się o utworzenie austryackiego towarzystwa dla ich austryackich przedsiębiorstw. Pomijając już względy patryotyzmu, wypadki tego rodzaju nie powinny się zdarzać, gdyż przy przedsiębiorstwach w kraju już istniejących, produktywny udział i funkcya kapitałów obcych są zupełnie zbyteczne.

Do podniesienia powagi targu wiedeńskiego nie przyczynił się więc wcale projekt gründerski Böhlera, który za granicą zrobił wrażenie, jak gdyby w Austryi dla tego przedsiębiorstwa nie można już było zebrać potrzebnego kapitału. Rzuciło to ponure światło tak na dobrobyt austryacki, jak na ducha przedsiębiorczego.

Co do szczegółów dokonanych w ubiegłym tygodniu transakcyj, nadmienić należy, iż zbliżające się święta spowodowały spekulacyę do podjęcia starań w kierunku możliwego rozwikłania swych zaangażowań. Droższy report przy prolongacyi końcowo-miesięcznej działał deprymująco i paraliżował wszelkie zwyżkowe zapędy. Berlin zdradzał natomiast nader silne i przyjazne usposobienie, które jednak nie znalazło należytego posłuchu w kołach finansowych wiedeńskich. Żywszym popytem cieszyły się tylko niektóre walory przemysłowe. Szczególniej faworyzowane były walory budowlane, a przedewszystkiem „*Wienerberger Ziegelfabrik*“ oraz „*Unionbau*“ już to ze względu na budowę drugiego wodociągu, już to ze względu na projekt budowy szpitala w „Ottakring“. Akcye „*Rima-Muranyer*“ kupowane były po wyższych cenach ze względu na zwyżkę cen blach żelaznych. W silniejszem zaofiarowaniu były natomiast akcye „*Oesterreich. Electricität*“, co umotywowane było rozpisaniem konkursu na budowę miejskich warsztatów elektrycznych.

Na targu dla walorów bankowych dokonano dość licznych operacyj zamiennych między akcyami Laenderbanku i Anglobanku. Austryackie i węgierskie kredyty, nie doznały żadnych szczególnych zmian.

Sytuacya targu gotówkowego ukształtowała się nieco korzystniej. Za akcepta pierwszej jakości żądano $4\frac{1}{4}$ do $4\frac{1}{2}\%$. Czteromiesięczny dyskont notował $4\frac{5}{8}\%$, pięcio- i sześciomiesięczny $4\frac{3}{4}$ i 5%. *A. U.*

Stan zasiewów w Austryi w połowie bieżącego miesiąca przedstawiał się jak następuje:

Czas od połowy kwietnia do 10 maja odznaczał się powszechnie nadzwyczaj niską i wietrzną temperaturą, szczególnie w pierwszych dniach b. m. Nocami zdarzały się w tym czasie przymrozki, a nawet opady śniegu, tak, że wegetacya została silnie powstrzymaną w swym rozwoju w porównaniu do lat ubiegłych. Dopiero w drugim tygodniu maja temperatura się podniosła. W tymsamym czasie padały bardzo obfite deszcze.

Oziminy pogorszyły się wogóle z powodu zimna, a mianowicie późno siane **żyta** w północnych krajach koronnych, chociaż nadchodzą także wiadomości z niektórych okolic o oziminach niepowymakanych. Na Morawach i na Śląsku zauważono znaczne szkody, poczynione przez myszy. O wiele lepszym jest stan **pszenicy** ozimej, która znacznie mniej ucierpiała od niepogody i która przedstawia się wszędzie prawie korzystnie. **Rzepak** w Czechach i na Morawach poprzepadał miejscami. W okolicach wschodnich znów pogorszył się jego stan skutkiem długotrwałej suszy.

Zasiewy **jarych zbóż** powstrzymane były przez deszcze. Należy je uważać za ukończone tylko w strefie południowej. Co się tyczy **jęczmienia**, to tylko ten, który posiano później, wygląda dobrze; wcześniej siany jest mocno zachwaszczony. **Owies** ucierpiał skutkiem posuchy. Sadzenia **kukurudzy** jeszcze nie wszędzie dokończono.

Częste deszcze w ostatnich czasach wywarły dobry wpływ na stan **łąk i koniczyn**, w których jednak myszy poczyniły szkodę na Morawach i w Czechach. **Ziemniakom** zaszkodziła zbyteczna wilgoć i zimno. Sadzenia **buraków cukrowych** dokończono już prawie wszędzie i im także zimno i susza dały się we znaki. **Chmiel** nie rozwinął się wprawdzie, jak należy, nie ucierpiał jednak ani od chłodu, ani od wilgoci.

Łozy winne rozwijają się silnie. Kwitnięcie wcześniejszych gatunków **drzew owocowych** przypadło przeważnie na porę chłodną i deszczową, która źle na kwiat wpłynęła. — Z wielu stron donoszą o pojawieniu się w wielkich ilościach gąsienic i chrabąszczy.

Stan urodzajów na Węgrzech według sprawozdania ministerstwa rolnictwa z połowy maja jest średni: **Żyto** już się wykłosiło i nie jest wcale bujne. **Pszenica** lepsza, miejscami nawet bardzo piękna. **Zasiewy jare** wogóle pozostawiają dużo do życzenia z powodu suszy. Dużo pokazuje się różnych szkodników, zwłaszcza **na burakach; łąki i koniczyny** słabe.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 25 maja. *(Telefonem.)* W procesie przeciw **Bujnowskiemu** przesłuchano: Adolfa **Schmidta**, głównego kasyera urzędu pocztowego, oficyała poczty Antoniego **Wetzeka**, **Zycha**, asystenta kasowego Wydziału krajowego; Antoniego Nartowskiego i Jana Droprowskiego, urzędników Banku krajowego i kilku innych świadków.

Lwów, 25 maja. *(Telef.)* Na dzisiejszej rozprawie przeciw **Bujnowskiemu** zeznawali świadkowie: **Szczepański**, **Abgarowicz**, **Smólka** i **Schmidt**. Ostatni z nich otrzymał polecenie zbadania w swoim czasie kasy oddziału solnego i natknął się tam na liczne nieprawidłowości.

Świadek **Krobicki** wystawia korzystne świadectwo oskarżonemu. Był on skromny i żył porządnie. Prawdopodobnie ktoś wyciągnął banknoty z paczki, jak to już nieraz podobne zachodziły wypadki.

Rewident **Olpiński** opowiada szczegóły wręczenia 140.000 złr. **Zychowi** przez oskarżonego.

Rozprawę potem odroczono do godz. 2 po południu. Dziś wieczorem ma zeznawać **Romanowicz**. Wyrok zapadnie jutro po południu.

Lwów, 25 maja. Wydział Towarzystwa muzycznego wysyła deputacyę na pogrzeb dyrektora Rudolfa **Schwarza** (Zob. kronikę). Następcą jego ma być Stanisław **Niewiadomski**.

Pociąg błyskawiczny, jadący ze Lwowa ku Czerniowcom, najechał koło **Łużan** na wóz chłopski. Osoby w nim siedzące prawie cudem zostały ocalone.

Dziś na dworcu głównym najechała lokomotywa na robotnika **Adamczyka** i strzaskała mu obydwie nogi.

Kołomyja, 25 maja. W **Jabłonowie** zapadło 18 osób na **tyfus plamisty**.

Stanisławów, 25 maja. W tutejszym sądzie karnym odbyła się przed ławą przysięgłych rozprawa przeciw ekspedytorce jednej z poczt prowincyonalnych z pod **Kałusza**, F..., matce pięciorga dzieci, oskarżonej o sprzeniewierzenie 500 złr. Oskarżona pobierała 300 złr. pensyi. Ława przysięgłych potwierdziła pierwsze pytanie w kierunku popełnionej defraudacyi, jak również drugie pytanie, iż oskarżona działała pod „nieodpornym przymusem“. Skutkiem tego trybunał wydał wyrok uwalniający oskarżoną.

Wiedeń, 25 maja. *Wiener Ztg* donosi, że minister sprawiedliwości przeniósł notaryusza Władysława **Janickiego** z Radymna do Przemyśla.

Wiedeń, 25 maja. Akcya ratunkowa około trzech domów przy ulicy Auersperga, którym groziło zawalenie skutkiem podmycia terenu przez wodę, pochodzącego z pękniętej rury wodociągu, została uwieńczona pomyślnym skutkiem. Znawcy twierdzą, że niebezpieczeństwo runięcia tych domów jest już wykluczone.

Berlin, 25 maja. Na kongresie lekarzy, obradującym nad środkami ku zwalczaniu gruźlicy, delegat Austryi, radca ministeryalny, dr **Kusy**, przypomniał, że i w Austryi, gdzie skony, spowodowane gruźlicą, stanowią 13% wszystkich skonów, coraz więcej utrwala się przekonanie o potrzebie zwalczania tej choroby. Delegat węgierski, prof. **Koronyi**, zaznacza, że rząd i społeczeństwo na Węgrzech współdziałają w zwalczaniu gruźlicy.

Haga, 25-go maja. Królowa **Wilhelmina** przyjęła wczoraj na audyencyi ambasadora **Staala**, który jej wręczył order rosyjski „św. Katarzyny“. Następnie królowa przyjęła na osobnem posłuchaniu pierwszych delegatów wszystkich państw, przyczem obecną była eks-królowa regentka.

Londyn, 25 maja. Ośmdziesiątą rocznicę urodzin królowej **Wiktoryi** obchodzono uroczyście w całym kraju. — W katedrze św. Pawła odbyło się przed południem nabożeństwo, na którem byli obecni: lord-major, wysocy dostojnicy i ogromna ilość pobożnych. Podobne nabożeństwa odbyły się we wszystkich innych kościołach Londynu i prowincyi. Miasto przybrane było wspaniale flagami.

Kopenhaga, 25 maja. Wczoraj rozpoczęli strejk w całej Danii robotnicy zatrudnieni przy budowlach i w fabrykach żelaza.

Petersburg, 25 maja. *Prawit. Wiestnik* ogłasza imienny ukaz carski, mianujący pomocnika warszawskiego generał-gubernatora ks. **Oboleńskiego** członkiem senatu rządzącego.

Petersburska *„duma“*, czyli rada miejska, asygnowała 4000 rubli na przyjęcie gości słowiańskich, przybywających na uroczystości **Puszkina**.

Petersburg, 25 maja. Ponieważ rząd nie zatwierdził wyboru **Komarowa** na prezesa Towarzystwa dobroczynności, przeto odbyło się ponowne walne zgromadzenie dla wyboru prezesa i wiceprezesa. Z powodu hałaśliwych scen zebranie nie doprowadziło do żadnego rezultatu.

Rzym, 25 maja. Zarządzone aresztowania w prowincyi **Sassari** na wyspie Sardynii, spowodowały także aresztowanie 10 indywiduów za należenie do tajnych związków. Przyszło do walki między rozbójnikami i policyą, w której 3 bandytów zabito a 8 raniono. Ludność okręgów **Oziero** i **Nuori** jest przekonana, że najświeższe zarządzenia zaprowadzą porządek na Sardynii.

Rzym, 25 maja. W dobrze poinformowanych kołach zapewniają, że arcybiskup w **Port-au Prince**, i delegat apostolski na wyspie Haiti, ks. **Tanti**, zostać ma sekretarzem kongregacyi *de propaganda fide*.

Nowy Jork, 25 maja. *New York Herald* otrzymał z Manilli depeszę, wedle której **pełnomocnicy filipińscy nie przyjęli ani jednej z propozycyj, z uczynionych przez Amerykanów** i zniechęceni postanowili powrócić do **Aguinalda**.

Rada korony.

Wiedeń, 25 maja. Wczorajsza dwugodzinna rada korony przygotowała rozstrzygnięcie, które, być może, stanie się już dziś lub jutro rzeczą powszechnie wiadomą. Przesilenie wybuchło, ponieważ rząd austryacki absolutnie nie mógł zgodzić się na żądania węgierskie. Prezydent gabinetu węgierskiego **Szell**, bez poprzedniego porozumienia się z rządem austryackim, **zmienił układ**, zawarty z rządem austryackim w Ischlu, sądząc widocznie, że Austrya, według dawnej mody, przyjmie wszystko, co jej Węgry podyktują. Tym razem jednak Węgrzy zawiedli się w swych rachubach. Austrya nie akceptuje formułki, ułożonej za jej plecami.

Wiadomości o przebiegu wczorajszej rady koronnej są następujące:

Obaj prezydenci ministrów uzasadniali wyczerpująco, każdy swe stanowisko w sprawie ugodowej. Cesarz słuchał obu tych przedstawień z wielką uwagą, sam jednak nie odzywał się, lecz zastrzegł sobie decyzyę. Gabinet austryacki, który — jak zapewniają — złożył solidarne oświadczenia, ma być zdecydowany na to, że w sprawie bankowej pod żadnym warunkiem w niczem nie ustąpi ze swego stanowiska.

Rada korony skończyła się wczoraj o godz. 3 po południu, a już o godz. 4 po południu zgromadzili się austryaccy ministrowie pod przewodnictwem hr. Thuna, aby wysłuchać sprawozdania o przebiegu rady i powziąć ostateczne uchwały.

Komitet wykonawczy prawicy, który zbiera się dziś o godz. 4 po południu, zastanie sytuacyę bardzo poważną.

Budapeszt, 25 maja. Według doniesienia z Wiednia *węgierskiego Biura korespondencyjnego* na radzie koronnej, odbytej pod przewodnictwem cesarza, rozpatrywano wszechstronnie sprawę ugody. Na podstawie wypowiedzianych zapatrywań **ma nastąpić rozstrzygnięcie**.

Pod grozą przesilenia.

Wiedeń, 25 maja. Do *Neues Wiener Tagblatt* donoszą telegraficznie z Budapesztu, że według wiadomości, jakie tam nadeszły, trudności w sprawie ugodowej są tak wielkie, że ogólnie sądzą, iż **wybuch przesilenia gabinetowego w Wiedniu nastąpi lada chwila**. Nie jest również wykluczone, że przesilenie może przenieść się także na Węgry.

Wiedeń, 25 maja. *(Telef.)* Jak donoszą, rozstrzygnięcie w sprawie ugody austro-węgierskiej, nie nastąpi dziś ani jutro. Kilka dni jeszcze ubiegnie, zanim wypowie swoje zdanie cesarz, któremu trudno jest zająć stanowisko wobec różnorodnych zapatrywań obu swych gabinetów. Z powodu tego węgierscy ministrowie zostaną jeszcze w Wiedniu. Dziś po południu odbędzie się konferencya hr. Thuna z Kolomanem Szellem.

Hr. **Gołuchowskiego** przyjął cesarz dziś na posłuchaniu; przedtem mieli posłuchania hr. Thun i Szell.

Lublana, 25 maja. Słoweńscy i kroaccy posłowie odbyli naradę w sprawie udzielenia dyrektywy swoim reprezentantom w komisyi parlamentarnej stronnictw większości. Postanowiono pozostać w szeregu stronnictw prawicy, która jednak nie ma się identyfikować z rządem, albowiem ten nie chce widzieć postulatów Słoweńców i Kroatów. Uchwalono przyjąć ustawę językową, ale taką, któraby rozwiązywała pomyślnie kwestyę językową we wszystkich krajach koronnych całej monarchii.

Budapeszt, 25 maja. *Egyetertes* donosi z Wiednia: Niezwykle poważna sytuacya niezmieniona. Przesilenie obraca się obecnie właściwie tylko o kwestyę „być czy nie być“ gabinetu hrabiego Thuna.

Dziennik ten sądzi wobec tego, że przyjdzie do koncesyj z obu stron i że z pewnością obie strony dadzą się skłonić do ustąpstw w sprawie bankowej.

Budapeszt, 25 maja. Donoszą ze sfer radykalnych, że rząd węgierski stoi twardo przy postulatach swoich w sprawie ugody austro-węgierskiej i ma ważne ku temu powody. W sferach umiarkowanych wypowiadają zdanie, że nawet dymisya hr. Thuna nie zażegna przesilenia, albowiem przeciwieństwa nie są osobistej, a tylko rzeczowej natury. I następca hr. Thuna będzie miał do czynienia z parlamentem niezdolnym do pracy i z § 14.

N. P. Journal zaznacza, że jeżeli nie uda się porozumienie hr. Thuna z Szellem, to Węgrzy sami w radykalny sposób zmienią kwestye cłowe i ekonomiczne. Koloman **Szell** od swoich postulatów ani na włos nie ustąpi, a także następca Szella nie mógłby inaczej uczynić ze względu na falę publicznej niechęci, któraby się zwróciła przeciw rządowi węgierskiemu.

Bud. Tageblatt zaznacza, że przesilenie w Austryi łatwo przejdzie także na Węgry.

Budapesti Hirlap: Jest niemożliwem, aby, gdy jeden dach się pali, i dach sąsiedniego gmachu się nie zapalił.

Bud. Naplo podnosi, że Austrya nie ma prawa mięszać się w wewnętrzne stosunki Węgier.

Lwów, 25 maja. *(Telef.) Ruch kat.* donosi z **Wiednia**, że obiega tam pogłoska, jakoby miejsce **Thuna** zająć miał gabinet z **Chlumeckim** na czele.

Obrady w parlamencie.

Wiedeń, 25 maja. *(Telef.)* **Parlamentarna komisya Koła polskiego** zebrała się dziś przed południem w gmachu Rady państwa. Przybyli: minister **Jędrzejowicz**, dr. **Biliński**, **Madeyski**, **Piętak** i **Jaworski**. Omówiono wyczerpująco położenie polityczne. Wszyscy mowcy stanęli na stanowisku komunikatu, wydanego przez Koło polskie po zamknięciu parlamentu. Ogólnie wyrażono zdanie, że należy popierać te środki, które przyczynią się do uczynienia parlamentu zdolnym do pracy i do ukrócenia okresu § 14. Uchwalono zająć takie stanowiska na posiedzeniu **komitetu wykonawczego stronnictw prawicy**, który się zbierze dziś o godzinie 4 po południu.

Gdyby hr. **Thun** nie mógł się stawić na posiedzenia tego komitetu dziś po południu, to powtórne posiedzenie zwołanem będzie na dziś wieczór.

Dziś rano obradowali również reprezentanci **klubu młodoczeskiego, południowo słowiańskiego** i prezydyum Izby poselskiej.

Wiedeń, 25 maja. *(Telefonem.)* W Izbie posłów panuje ożywiony ruch. Właśnie teraz (godzina 4 po południu) przybył do gmachu parlamentarnego hr. **Thun** i udał się do sali obrad komitetu wykonawczego stronnictwa prawicy, ażeby posłow poinformować o sytuacyi. A jest ona bardzo naprężona, nie udało się bowiem uzyskać porozumienia między obu gabinetami w sprawie ugody austro-węgierskiej.

Komitet wykonawczy prawicy zajmie się na razie rozważeniem wszystkich tych ewentualności, które nastąpić mogą z powodu niepomyślnego wyniku rokowań z gabinetem **Szella** dla hr. **Thuna**.

Okoliczność, czy przy wydaniu ustawy językowej użytym być ma §. 14, prawdopodobnie wcale stanowić nie będzie przedmiotu obrad komitetu wykonawczego stronnictw prawicy.

Z Finlandyi.

Petersburg, 25 maja. *Agencya Rosyjska* donosi z Helsingforsu: Czasopismo *Noye Pressen* otrzymało pierwsze ostrzeżenie za artykuł pod tytułem: „Zmiana położenia“.

Podanie magistra **Snellmana** o udzielenie mu koncesyi na wydawnictwo **dwóch nowych gazet** — zostało uwzględnione z tem zastrzeżeniem, że redaktorowie zobowiążą się **nie zamieszczać żadnych artykułów o zarządzeniach rządowych bez zezwolenia generał-gubernatora**.

Zakaz wydawania gazety *Pohjalainen* przedłużony został na czas 6 miesięcy.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 25 maja. Referent sprawy Dreyfusa radca trybunału kasacyjnego **Ballot-Beaupré** wczoraj przed południem wręczył już swe sprawozdanie pierwszemu prezydentowi trybunału p. **Mazeau**. Sprawozdawca kładzie nacisk na fakta, uzasadniające rewizyę procesu Dreyfusa; czy jednakże stawia formalny wniosek o przyjęcie rewizyi, nie wiadomo.

Paryż, 15 maja. *Petit-Bleu* donosi, że referent sprawy Dreyfusa **Ballot-Beaupré** w sprawozdaniu swem stawia wniosek, aby trybunał **skasował wyrok, wydany na Dreyfusa w 1894 r. i przekazał sprawę nowemu sądowi wojennemu**.

Inne dzienniki twierdzą, że doniesienie to jest przedwczesnem i bezpodstawnem, gdyż dotychczas znanym jest tylko początek sprawozdania referenta, nie zawierający jeszcze żadnych formalnych wniosków.

Zajścia w parlamencie francuskim.

Paryż, 25 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych dep. **Millevoye** wniósł interpelacyę w sprawie zaburzeń w Grenoble. Prezydent ministrów **Dupuy** oświadczył, iż w Grenoble aresztowano głównych sprawców zaburzeń, którzy pociągnięci zostaną do odpowiedzialności przed sąd policyi poprawczej. Izba na żądanie Dupuy'ego odroczyła dyskusyę nad interpelacyą na jeden miesiąc.

Następnie rozpoczęły się obrady nad interpelacyą w sprawie rozruchów antisemickich w Algeryi. Socyalista dep. **Rouanet** wystąpił energicznie przeciwko antisemitom, a dep. **Morinaud** z Algeryi przerwał mu okrzykiem: „Jesteś pan nędznym tchórzem“.

Słowa te wywołały wrzawę w Izbie, gdy się zaś uciszyło, dziennikarz **Papillaud** z trybuny dziennikarskiej zawołał: „Tak jest, panie Rouanet, jesteś pan podłym!“ — (Powstaje znowu wrzawa. Przewodniczący każe opróżnić trybunę, na której znajdował się Papillaud. Rouanet ponownie zabiera głos).

Dżuma.

Aleksandrya, 25-go maja. **Zaszły tu dwa nowe wypadki dżumy** tak, że obecnie chorych jest na dżumę cztery osoby.

Hongkong, 25 maja. **Dżuma szerzy się tutaj.** Od początku maja 313 osób zapadło na tę chorobę, z nich 254 umarło.

Tryjest, 25 maja. Tutejsze władze morskie zarządziły zastosowanie względem statków, nadpływających z **Egiptu**, tych samych środków ostrożności, co i do statków, nadpływających z **Indyj**. Na razie nie ma jednak mowy o zaprowadzeniu kwarantanny.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 25 maja 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	90
„ „ srebrna	100	40
4% renta austryacka złota	120	05
4% „ „ koronowa	100	45
4% „ węgierska złota	119	50
4% „ „ koronowa	97	05
Akcye Banku austro-węgierskiego	917	—
„ kredytowe	356	70
Londyn	120	47½
Marki	58	92½
20-to, Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	44	70
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	65	60
Akcye Anglobanku	153	—
„ Unionbanku	318	—
„ Bankverein	278	50
„ Laenderbanku	244	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	290	—
„ „ Południowej	54	50
„ „ Elbethal	264	—
„ „ Nordbahn	3335	—
„ „ Staatsbahn	359	50
„ „ Alpine	239	50
„ Tureckie Tabaczne	139	50
Ruble	127	25

Berlin, 25 maja 1899.

Banknoty austryackie	169	80
Krótki Wiedeń	169	50
Banknoty rosyjskie	217	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	100	10
Renta włoska	95	25
Akcye kredytowe austryackie	223	40
Ruble Ultimo	216	75

Wiedeń, 25 maja 1899.

Spirytus gotowy	16	70
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	8	79
Żyto na jesień	7	50
Owies na jesień	5	83
Kukurudza	4	79

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 25 maja 1899 r., godzina 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	50	128	50
Marki niemieckie	58	75	59	05
Franki papierowe	47	65	48	05
20-to frankówki w złocie	9	53	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	[illegible]	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	15	101	—
4% „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	[illegible]
4% „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. niezk.	97	25	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	75	96	35
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	75	97	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	—	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	382	—	390	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	289	—	291	25

Kursa są notowane bez kupona bieżącego, który się oblicza osobno.

Do L. 33642/I./99. 1127

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina miasta Krakowa będzie potrzebować na czas od 1 października 1899 r. do 30 września 1900 r. dla budynków, szkół i zakładów miejskich **około 1,500.000 kg. węgla kamiennego** w dobrym gatunku.

Przedsiębiorcy obowiązani będą odwozić węgle na miejsce przeznaczenia, ustawić tamże, a po odbiorze znieść do piwnicy lub komory.

Magistrat wzywa przeto pp. przedsiębiorców, aby na powyższą dostawę złożyli opieczętowane deklaracye dnia **2 czerwca 1899 r.** (w piątek), o godzinie 12ej w południe, w Wydziale ekonomicznym Magistratu, a zarazem oznajmia, że po tym terminie deklaracyi przyjmować nie będzie.

Deklaracye należy zaopatrzyć znaczkiem stemplowym na 50 ct. i znaczek ten pierwszym wierszem przepisać.

Ceny należy w deklaracyach wyraźnie słowami i cyframi wypisać. Wadyum 500 złr. złożyć należy w kasie miejskiej, która odbiór na kopercie deklaracyi poświadczy.

Bliższe warunki dostawy przejrzeć można w Biurze ekonomicznem Magistratu, w godzinach urzędowych przed południem.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 20 maja 1899 r.
Friedlein.

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 809 79 0
W. Halski
w Krakowie, Sukiennice,
handel żelazny.

Szparagi z Zameczka

ogrodowe, świeżo cięte — rozsyła po 50 cnt. za kilo **Julian Olearczyk w Żółkwi.** 1079 4 10

Stałym odbiorcom ceny wyjątkowe, niższe.

Handel towarów mieszanych

z wyszynkiem i garkuchnią, trafiką i ze sprzedażą znaczków listowych, w Krakowie w miejscu bardzo ożywionem, **z konsensem bezpłatnym** i z mieszkaniem przy sklepie, jest od 1 czerwca do odstąpienia. — Kapitał potrzebny około 3.000 złr. — Zgłoszenia pod **1115** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 1115 2 3

KRYNICA.

Udającym się do Krynicy P.T. Gościom, poleca się **Willę Trzech Róż w Krynicy**, obok parku łazienek i źródła położoną. Ceny mieszkań umiarkowane. **Restauracya, powozy na miejscu.**
1046 6 30 **Zarząd.**

Pierwsza Morawska
fabryka dla instalacyj
wodociągowych,
urządzeń kąpielowych
ANT. KUNZ,
Hranice, Morawa.
Zamówienia i zgłoszenia
przyjmuje
Izydor Herschthal w Krakowie,
ulica Zacisze Nr. 6.
Prospekty i kosztorysy
za darmo. 1027 9 50

Kamieniołom w Pisarzowy

(poczta Męcina)
poleca:

Płyty do wykładania chodników; **Płyty** przed ołtarze, płyty grobowcowe i inne; **Krawężniki, schody, cokoły** i t. p.

Podejmuje się także urządzenia kompletnych chodników. 1057 6 6
Zarząd.

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie **Zarząd.**

W pierwszym i trzecim sezonie o 30 procent taniej.

W TRUSKAWCU

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem **reumatyzm, podagra, otyłość, choroby nerkowe i pęcherza, astma, ischias, choroby kobiece, choroby sercowe i żołądkowe.** 1092 3 6

Lekarze ordynujący: Radca Dr. Plech, Dr. Pelczar, Dr. Krzyżanowski.

PREZES
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie
zawiadamia Członków Towarzystwa wzajemnego kredytu, że

XXIV. ZGROMADZENIE OGÓLNE

Członków Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie

odbędzie się

we czwartek dnia 15-go czerwca 1899 r. o godzinie 3-ej po południu, w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ul. Basztowej pod L. 8 w Krakowie.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1898.
3. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za rok 1898 rachunków i wnioski Rady nadzorczej.
4. Zmiana §. 2 statutu. 1124

Kraków, dnia 14 maja 1899 r.

Józef Męciński,
Prezes Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

(Przedruk nie będzie płacony).

PREZES
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie
zawiadamia Delegatów Towarzystwa, że

trzydzieste ósme

ZWYCZAJNE ZGROMADZENIE OGÓLNE

odbędzie się

w piątek d. 16 czerwca o godz. 11 przed południem, w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ul. Basztowej pod L. 8 w Krakowie.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdania i wnioski Rady nadzorczej i Komisyi rewizyjnej co do wyników rachunkowych z operacyi w ostatnim roku administracyjnym:
   a) z działu ubezpieczeń od ognia,
   b) z działu ubezpieczeń od gradu,
   c) z działu ubezpieczeń na życie.
3. Zmiana statutu ogólnego Rozdziału IV. i V.
4. Wnioski zgłoszone w myśl Art. XV. statutu. 1125

Kraków, dnia 14 maja 1899 r.

Józef Męciński,
Prezes Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

(Przedruk nie będzie płacony).

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH
D^ra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

20 22 0

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkania kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

18 23 0

Bilard mały, mało używany, każdego czasu do sprzedania u **O. Federgrüna w Krakowie,** ul. Sławkowska Nr. 31. 1083 4 6

Młodzieniec inteligentny (izraelita) poszukuje zajęcia biurowego lub też agencyjnego. Zgłoszenia pod **„Posada“ 1055** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“. 1055 3 3

Wysowa w Galicyi

stacya kolei Grybów lub Gorlice.

Zakład zdrojowo-kąpielowy i żętyczny.

Szczawy słono-bromo-jodowo-żelaziste. — Szczawy alkaliczno-żelaziste.

Siedm głównych zdrojów.

Zakład położony na wyżynie 525 m. n. p. m., otoczonej górami do 933 m. n. p. m., wśród bardzo pięknej okolicy — klimat łagodny.
Apteka, łazienki, poczta, muzyka.
Wycieczki jednodniowe do Krynicy, Żegiestowa, Bardyowa, Zborowa.
Niezwykła taniość mieszkań i produktów spożywczych. Przy mieszkaniach kuchnie.
Dwie restauracye.

Od 1 do 30 czerw. i od 1 do 30 wrześ. mieszkania i kąpiele o połowę tańsze.

Wody w cenie 8 złr. za 40 flaszek, 4 złr. 25 ct. za 20 flaszek.

Lekarz zakładowy **Dr Władysław Jarosz.**
Bliższych wyjaśnień udziela **Zarząd Zakładu.**
Na żądanie powóz do stacyi kolei. 1126 1 5

SZTUCZNA WODA VICHY GRANDE-GRILLE CÉLESTINS 50% tańsza od rodzimej.

Sporządza pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego

Celestins: w chorobach nerek, cierpieniach dróg moczowych w dnie i cukrzycy.
Grande-Grille: w kolkach wątrobnych i kamykach żółciowych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej.

Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych pod firmą 614 10 0
K. Rząca i Chmurski, Kraków.
Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Buchalter i korespondent,

Wielkopolanin z Poznańskiego, młody i energiczny, z wykształceniem gimnazyalnem, władający gruntownie językiem polskim i niemieckim tak w piśmie jak i w mowie, posiadający dobre rekomendacye, poszukuje zatrudnienia. Zgłoszenia pod **Z. R. 1037** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 1037 2 2

Do wynajęcia

przy ul. św. Anny 3:
a) **sklep i pokój,**
b) **sklep i pokój.**

Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy.“ 1088 3 0

Adres: „HUMUS“ Kraków.

Patenta c. k. Ministra handlu do liczby: 14.590, 14.864, 15.822, 15.922, 15.970, 16.083.

Marki ochronne L. 1589, 4327. Proszek roślinny „Humus“ pochłania 2600% wody, zabija bakcyle choleryczne, tyfusowe itp.

„Humus“ Nr. I. ubezwania i desinfekcyonuje natychmiast zawartości w klozetach i naczyniach domowych 100 kilo złr. 8·—.

„Humus“ Nr. II. ubezwania i desinfekcyonuje pisoiry — miejsca ustępowe i doły kloaczne. 100 kilo złr. 3·—.

„Humus“ Nr. III.

jest najlepszym środkiem do konserwowania polecony przez budowniczych i właścicieli domów jako podsypka pod podłogi, niezawodny środek dla wytępienia grzyba, owadów i przeciw wilgoci, jest lepszym, trwalszym i tańszym od rumowiska. Będąc złym przewodnikiem ciepła i głosu — nie przepuszcza odgłosu i utrzymuje w mieszkaniu podczas zimy ciepło, a podczas lata chłód, przeciwdziała zgniliźnie i jest trudno zapalnym. „HUMUS“ Nr. III jest lekki, zatem także do budynków monumentalnych bardzo korzystny, 100 kilo wystarczy na większy pokój i kosztuje tylko złr. 3·—.

Patent. automatycz. pokojowe „Klozety Humusowe“ od 8 do 25 złr.
„ „ „ pokrywki sedesowe po złr. 3, 4 1/2 i 6.

Zamówienia przyjmuje i prospekta wysyła: 975 5 10

„HUMUS“ Spółka wyrobu patentow. proszku roślinnego (desinfekcyjnego) dla fabrykacyi naturalnego, bezwonnego nawozu w Krakowie, przy placu Matejki L. 2.
Filie we Lwowie, Drohobyczu, Krośnie, Nowymtargu, Przemyślu i Rzeszowie.

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy

BYSTRA obok BIELSKA

(stacya kolei Dziedzice-Żywiec).

W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze; elektroterapia: **kąpiele w świetle elektrycznem**, gimnastyka lecznicza czynna, bierna i szwedzka, masaż, kuracye dyetetyczne i terenowe. — Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala konwersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia; oszklone werandy, będzie nowy kryty deptak.

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj.
Telefonu międzymiastowego Nr. 191.
Ceny umiarkowane. 908 15 36

Prospektów, jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza każdej chwili **Zarząd Zakładu.**

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.